

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 25 LISTOPADA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 327

Spółpracy z rządem marsz. Piłsudskiego pragną organizacje gospodarcze Śląska, Wielkopolski i Pomorza.

Znamienny telegram z Poznania pod adresem Zamku i Belwederu.

Poznań, 25 listopada.

Wczoraj wieczorem odbył się w Poznaniu

zjazd najpoważniejszych przedstawicieli przemysłu

górnosląskiego i sfer gospodarczych Pomorza i Wielkopolski.

Do Poznania przybyli z Górnego Śląska najbardziej wpływowi i kapitalistycznie silni reprezentanci t. zw. ciężkiego przemysłu, wśród których znajdował się znany potentat p. Gelsenheimer

i inni przedstawiciele przemysłu żelaznego i węglowego, zjednoczeni w wielkich koncernach, jak Huta Laura, Robur i t. d.

Ziemianstwo pomorskie i wielkopolskie reprezentowane było przez delegatów największych organizacji gospodarczych i rolniczych, wśród których obecni byli pp.:

Mieczysław Chłapowski, prezes ziemianstwa Żychliński, hr. Żółtowski i in.

Po kilkugodzinnej dyskusji ustalono zasady wzajemnego działania na polu gospodarczym. Osiągnięto zupełne porozumienie.

Faktem nadzwyczajnej wagi jest

przychylnie i życzliwe ustosunkowanie się zebranych do rządu marszałka Piłsudskiego,

co faktycznie zostało zadokumentowane przez

wysłanie podpisanych przez wszystkich uczestników depeš do p. prezydenta Rzeczypospolitej i premiera marszałka Piłsudskiego.

Drugi taki zjazd w najbliższej przyszłości ma się odbyć w Katowicach.

Zjazdowi i porozumieniu wielkiego przemysłu górnośląskiego z organizacjami rolniczymi i przemysłowymi Wielkopolski i Pomorza oraz ustosunkowaniu się wszystkich do rządu przypisują wielkie znaczenie polityczne i gospodarcze.

Zderzenie tramwajów podjazdowych na linii Łódź-Aleksandrów.

Rannym udzielono pomocy w szpitalu Kochanówki.

Łódź, 25 listopada.

W dniu wczorajszym o godzinie 8-jej rano w pobliżu „Kochanówka“ zderzyły się z sobą dwa tramwaje podjazdowe Łódź - Aleksandrów, podążające w przeciwnych stronach.

Wskutek gęstej mgły obaj motorniczy tramwajów zorientowali się w sytuacji dopiero w chwili, gdy katastrofa była już nieunikniona.

Zdołali tylko zwolnić biegu wskutek czego uniknięto bardziej groźnych skutków zderzenia.

Mimo to zderzenie spowodowało wykoślenie obu tramwajów, które, wyskoczywszy z szyn, ugrzęzły pomiędzy podkładami.

Wskutek silnego wstrząśnienia i rozbicia szyb

rannych zostało 25 pasażerów

z których

5 doznało poważnych uszkodzeń cieleśnych.

W tramwajach zapanowała nlebywała panika.

Dzięki zimnej krwi służby tramwajowej, która w momencie niebezpieczeństwa w lot zorientowała się w sytuacji, zdołano uspokoić publiczność.

Poszkodowanych zabrano do szpitala do „Kochanówka“, gdzie otrzymali pomoc lekarską.

Wskutek powyższego wypadku ruch tramwajowy na linii Łódź - Aleksandrów został wstrzymany na przeciąg godziny.

Wdrożone zostało dochodzenie mające na celu wyjaśnienie z czyjej winy wynikła katastrofa.

Znów napad na szosie.

Ofiarą opryszka padł łodzianin.

Łódź, 25 listopada

Wczoraj wieczorem powiadomiono policję o napadzie rabunkowym, którego ofiarą padł mleczarz z Łodzi 34-letni Stanisław Marcinkowski.

Marcinkowski w godzinach popołudniowych podążał pieszo z Krośniewic do Łodzi, obladowany konewkami z nabiałem.

Na szosie, prowadzącej z Łęczycy do Krośniewic napotkał on pewnego nieznanego osobnika, który począł się domagać od mleczarza wydania mu pieniędzy grożąc w razie oporu śmiercią.

Gdy Marcinkowski począł wołać o pomoc, opryszek rzucił się nań i, powaliwszy go na ziemię, zadał mu cios w głowę jakimś tępym narzędziem.

Mleczarz stracił przytomność z czego skorzystał napastnik, który pochwylił bańki z mlekiem i zbiegł z miejsca przestępstwa.

Dopiero po kilku godzinach jacyś woznicy znaleźli na szosie rannego mleczarza, którego odwieziono do najbliższej wioski, gdzie też udzielono mu pomocy.

O napadzie powiadomiono władze policyjne, które wszczęły poszukiwania

Aresztowanie oficerów

za nadużycia w warsztatach rusznikarskich.

Z Warszawy donoszą:

Sprawa nadużyć w zakładach rusznikarskich w Cytadeli, o których wykryciu doniósł w swoim czasie „Express“, zatacza coraz szersze kręgi.

Ministerstwo spraw wojskowych wydelegowało specjalną komisję do badania słuszności zarzutów, postawionych przez robotników komendantowi i oficerom, stojącym na czele warsztatów.

Na skutek badań komisji ministerjalnych aresztowano kapitana Witajewskiego.

Obecnie wyszły na jaw nowe akty nadużyć. Wykryto dużą ilość fikcyjnych rachunków.

Na tem tle został aresztowany kierownik składnicy broni, por. Stefański.

Poza tem wdrożono śledztwo przeciw szeregowi dostawców. Spodziewane są dalsze aresztowania.

By ustalił hece
Zbuduicie tortecę.

WAŻAC ZAJŚCIA MINIONE,
PROJEKTOWAĆ ŚMIEM RADY,
JAK UMOCNIC ZWATLONE
RADY MIEJSKIEJ POSADY:



PRZEDWŚWYSTKIEM WIEC BRAMY
U WYLOTU W ULICE
POD OSŁONĄ ARMATY
NIECHAJ STRZEGA DWAJ WICE.



A NA SALI PANOWIE
WINNI MOCNEJ STRUKTURY
NOSIC TARCZE NA GŁOWIE
DLA ZASŁONY OD GÓRY.



„GALERNIKÓW“ I PRASE
DAC POLICJI W OFIERZE;
NA SENSACJE TO ŁASE,
A STRZEŻONYCH — BÓG STRZEŻE!

W KOŃCU BY SIE PRZYDAŁO
NA POSPIESZNA... WYCIĘCZKĘ
W POGOTOWIU MIEC MAŁA
ZAPASOWA FURTECZKĘ.

18-letni urzędnik magistratu popełnił samobójstwo.

Łódź, 25 listopada.

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Ogrodowej 26 w celu samobójczym napił się jodny 18-letni Jan Wolczyński, urzędnik magistratu.

Po przepłukaniu żołądka denatowi, lekarz pogotowia pozostawił go na miejscu.

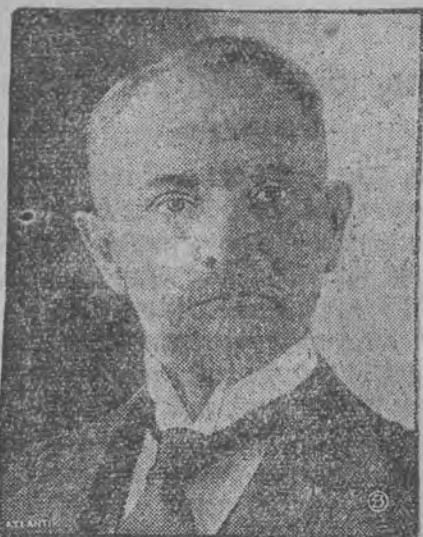
Przyczyna rozpaczliwego kroku młodeńca przedstawia się tajemniczo, gdyż Wolczyński nie zdradzał przygnębienia i nikt z domowników nie przypuszczał, iż nosi się ze straszliwym zamiarem.

Wdrożone dochodzenie policyjne nie ustaliło dotychczas powodów samobójstwa.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrocie prywatnych kurs dolara wynosi 9,01 w płaceniu i 9,02 w zaoferowaniu. Tendencja spokojna. Obrót minimalny.

Smierć Krasina.

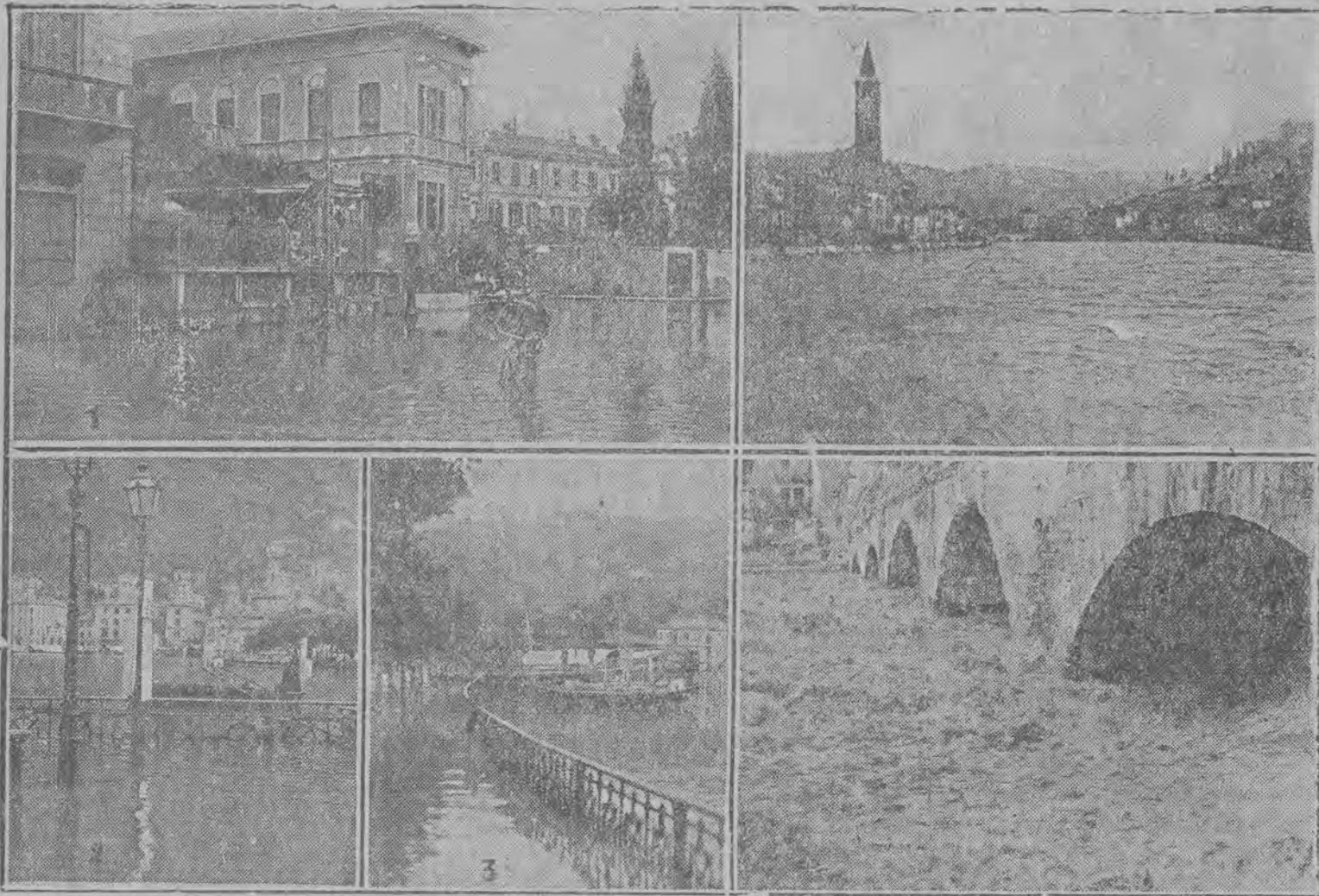


Jak już doniosła dzisiejsza „II. Republika“ wczoraj przed południem zmarł ambasador sowiecki w Londynie Krasin. Krasin chorował od lat kilku, przyczem kilkakrotnie wyjeżdżał na kurację do Włoch.

W ostatnim czasie Krasin istotnie pragnął doprowadzić do porozumienia sowiecko - angielskiego. Krasin właśnie brał udział, jako przedstawiciel Sowietów, w rokowaniach angielsko - sowieckich o traktat handlowy w r. 1924.

Zmarły uchodził za jednego z twórców programu nowej polityki ekonomicznej (NEP).

Powódź we Włoszech.



We Włoszech górnych z powodu ustawicznych deszczów wylały wszystkie rzeki, zalewając wsie i miasta. Nasze fotografie (1, 2 i 3) przedstawiają widoki z zatopionego miasta Como, 4 i 5 — widoki z Werony podczas wylewu Adygi.

PARYŻ W NOCY.

Centrum kultury świata jest centrem zabawy świata.

Kabarety paryskie straciły swój dawny romantyzm i schlebają b. prymitywnym instynktom.

Paryż, w listopadzie

Tłumno, rojno i dużo światła. Tu się skupia nocne życie Paryża. Tu etrangerom ułatwiają w sposób bezbolesny, a na wet dziwnie miły, pozbycia się nadmiaru dolarów...

Od Boulevard Montmartre począwszy a na Place Clichy i Place Pigalle skończywszy, jakież najróżnorodniejsze gamy poziomu i kultury życia. Bliżej wielkich bulwarów przesuwają się publiczność lepszego gatunku. Więc ogromni amerykańscy dziwnymi okularami wpatrzyli przed siebie. Brunatni Hiszpanie dumni ze swego peseta i z tego, że uniknęli wojny, wreszcie zawsze spokojni i umiarkowani z uśmiechem poblazliwego politowania na francuzów spoglądający anglicy.

Coraz bardziej ku Boulevard Clichy zmienia się wybitnie atmosfera i tu ujrzeć można już wszelkie stopnie społeczne. Więc tłumy dobrowolnych bezrobotnych w jaskrawe kapelusze i kolorowe szale ubranych „apaszów“ czy „gigolów“, którzy nie sieją i nie orzą a zbierają... Unikają oni panicznie policji a wśród nich widać wesołe domorośle gejsze, ale w gatunku dużo niższym niż w dancin-gach, gorsze urodą, starsze wiekiem, zziębnięte nieraz i głodne, a przytem tłum tak jaskrawy i różnorodny, że trudno w nim się rozoznać.

Ma się wrażenie, że djabeł zegnął z całego świata wielotysięczne plemię, kłó tliwe, rozmowne nadmiarę i otaczające wielkie budy zabaw ludowych swym swarliwym gwarem.

Wśród tego wszystkiego przesuwają się grupy „szlachetnych cudzoziemców“, których łatwo poznać po tem, że robią na wszystko wielkie oczy, często przepraszają, pytają się o wszystko, a poinformowani dalej nic nie rozumiejąc, odpowiada ją grzecznie: Yes I see! A przytem ta wyjątkowa francuska uprzejmość.

Oto wchodzi potulny polak do skromnego kabaretu, takiego vieux jeu. Czasami witają go uniżenie: „Bon soir mon prince!“ Polak zdziwiony, skąd on wie, ale tłumaczy sobie, że jest w jego twarzy coś co... i w Paryżu.

Stróż kabaretowy wpuszcza gościa przez otwarte drzwi, lecz ledwie znalazł się po tamtej stronie, gdy słyszy za sobą mon prince, n'oubliez pas le chasseur. I widzi wyciągniętą rękę. Oczywiście do brze wychowany chasseur dostaje książkę napiwek. Niema to jak francuska bezinteresowna uprzejmość!

Nasz polak tymczasem wchodzi dalej, widzi kilkadziesiąt osób siedzących na krzesłach i bardzo rozkrzyżowanego conferenciera. Gościa witają znowu, jak staro-go znajomego: „Dzień dobry, kochany książę, ale książę sam, gdzie księżna?“

Conferencier z politowaniem macha ręką „oh il y a des gouts, il ne faut pas les troubler“ zaczyna rozmawiać z innym przybyszem. Zdziwiony Sarmata siada niemile dotknięty takim przyjęciem, ale uspokaja się za chwilę, gdy każdego wchodzącego witają te same nieodłączne tytuły i więcej lub mniej zjadliwe dowcipy.

Nawiasem mówiąc wyśpiewują w kabaretach dziwne rzeczy i chociaż język francuski jest bardzo cierpliwy i można sobie przy jego opiece na niejednego pozwolić wybryk, to jednak realizm tych piosenek i nieraz plugawa rubaszność wychodzi poza granice tego, co z pięknem cokolwiek może mieć wspólnego. Ale ze smukiem stwierdzić trzeba, że kabaret paryski stracił prawie że zupełnie swój dawny romantyzm i że wchodzi dziś czasem na drogę schlebiania bardzo prymitywnym instynktom.

Nasz polak czy też inny cudzoziemiec wychodzi tynczącym na ulicę, wyciąga plan miasta i bada, gdzie jest.

Jak z pod ziemi wyrastają różni doradcy, a jacy uprzejmi, mili i usłużni...

„Monsieur, venez voir“, jak się panu nie będzie podobało, to bez zobowiązania za 200 franków zobaczy pan wszystko, czego dusza zapagnie. (Tu zaczynają szeptać do ucha różne konstrukcje życia we nie do powtórzenia). Oh, les plus belles femmes de Paris od 14 do 26 lat. Oh, Monsieur, croyez moi, c'est merveilleux, c'est epatant!

Etranger słucha, nie wierzy własnym uszom, ale w Paryżu trzeba przecież wszystko zobaczyć. Idzie więc potulnie do jakiegoś nowożytnego haremu i przy pięknej hurysce zapomina wnet o żonie, którą zostawił gdzieś w mglistej Anglii.

Dolary amerykańskie nie są w stanie w swej ojczyźnie ani w części stworzyć tej bez troskliwej rozrywki, tego nastroju i rozmachu, który wygląda tu niemal z każdego rogu ulicy i który w związku z dobrem wychowaniem, wchodzącem do najniższych warstw robi to nieporównanie wrażenie...

Tajemnica z przed 6.000 lat zaklęta w grobowcu matki Cheopsa.

Odkrycie amerykańskiego uczonego Reisnera.

Wielka piramida Cheopsa koło Gizeh jest jednym z „siedmiu cudów świata“. Obok niej odkrył amerykański uczonego prof. Reisner, stojący na czele ekspedycji „Boston-Harward“ podziemny grób, a także badania wykazały, że w grobie tym spoczywa mumia żony faraona Senefru, pierwszego króla czwartej dynastji. Żona faraona była matką Cheopsa, twórca wielkiej piramidy. Z napisów jakie prof. Reisner z trudem odczytał wynika, że grób królowej znajdował się poprzednio obok piramidy jej małżonka koło Das sur. Ponieważ jednak bandyci grób obrabowali, kazał Cheops przenieść munię swej matki i złożyć ją w ukrytym pod ziemią grobie.

Profesor Reisner od kwietnia b. w. pracuje nad uporządkowaniem wszystkich przedmiotów znajdujących się w grobie i odczytywaniem napisów.

Pieczęcie wskazują, że królowę pogrzebano podczas panowania Cheopsa. Grób wykuty jest w skale na 35 metrów pod ziemią, widocznym jest że kiedy mumię w nim składano grób nie był jeszcze wykończony, dlatego tylko część przedmiotów poukładano w porządku, reszta została w pakach. Ostatni wniesiono sarkofag alabastrowy z baldachimem.

Nienaruszone jest tylko łożo i trzy krzesła, reszta została mocno przez bandytów zniszczona.

Szczątki naczyń i innych przedmiotów rozłożonych zebrano i również w grobie złożono. Znalaziono pięćdziesiąt sztuk narzędzi których używali robotnicy przy wykuwaniu grobu.

Część z nich jest z masywnego złota, inne z miedzi lub kamienia. Baldachim odznacza się niezwykle misterną robotą. Jego części drewniane ozdobione są rzeźbami i napisami.

Pięknie zachowane jest duże łożo, trzy krzesła i poduszka pod głowę.

Znalaziono dalej kasetki z klejnotami, lusterka oprawne w złoto, pięć skrzynek z bielizną trzy kubki złote i dwadzieścia osiem waz alabastrowych.

W jednej z kasetek na której wyryto imię królowej „Iseteferes“ znajduje się dwadzieścia srebrnych pierścieni, po dziesięć na każdą nogę.

Sarkofag będzie prawdopodobnie otwarty w grudniu i rozwiązana zostanie tajemnica grobu z przed sześciu tysięcy lat.

Wydatek, którego nie znamy.

Gumy do żucia za 4800 dolarów.

Tom Mix, jeden z czołowych artystów wytwórni Foxa, bawił pewnego razu an urlopie u Wrigleya, amerykańskiego „króla gumy do żucia“. Jak to się najczęściej w życiu zdarza, kto ma dużo pieniędzy, otrzymuje jeszcze więcej — do stada gołębi przyfruwają nowe gołębie.

Otóż Wrigley tak był uradowany z powodu gościny Tom Mixa, że postanowił wyznaczyć mu dożywotnią rentę w postaci — gumy do żucia.

Każdego miesiąca otrzymuje Tom Mix bezpłatnie do swego domu skrzynkę gumy do żucia, jako prezent od Wrigleya. Żuć całe życie za darmo — to coś znaczny, zwłaszcza, że Tom Mix bardzo dużo tej gumy używa.

Jego sekretarz obliczył, że przez tę gratisową gumę Tom Mix zaoszczędzi sobie rocznie 120 dolarów, co w ciągu najbliższych 40 lat zaoszczędzi sobie 4800 dolarów. Zaproponował więc złożenie takiej sumy do kasy oszczędnościowej.

— Dobrze, będziemy oszczędzać — odpowiedział Tom Mix — ale kup za tę pieniądze akcje Wrigleya. Ręka wszak ręce myje.

GILOTYNA W AMERYCE

nie naruszy elektrycznego krzesła i straszyć będzie tylko ze sceny.

Do kraju, gdzie egzekucji dokonywa się zapomocą elektrycznego fotelu, będzie wkrótce sprowadzona gilotyna, nie jako narzędzie śmierci, ale jako rekwizyt teatralny.

Pani Cecylja Sorrel, artystka komedji francuskiej, wybiera się na tournée artystyczne po Ameryce, podczas którego będzie grała w sztuce „Kochanka królowa“ główną rolę słynnej pani Dubarry

w ostatnim akcie pod nożem gilotyny.

Amerykanie lubują się w silnych realistycznych efektach. Pani Sorrel, chcąc oddziaływać na właściwy im zmysł sensacji, zabiera z sobą nietylko oryginalne łożo królewskiej faworyty, wspaniałe garnitur mebli w stylu osiemnastego wieku, ale i gilotynę, która na afiszach reklamowych figuruje przed nazwiskiem znakomitej artystki.

ZDRADZIL SIE.



Ona: Wiesz, kupię sobie tego samego karminu, jakiego używa pani Lucy...
On: (w rozstargnieniu) Nie radziłbym ci — on ma mdły smak...

OWSZEM...



— Czy chciałaby pani, żeby pani matka została moją teściową?...
— Owszem... Gdybym miała siostrę...

Szerlok Holmes z amatorstwa zdemaskował fałszywych wywiadowców policji.

Lódź, 25 listopada.

Do sklepu p. Emilji Morawskiej, mieszczącego się przy ulicy Skwerowej 21 przybyli pewnego dnia dwaj młodzi ludzie, którzy przedstawili się, jako wywiadowcy policyjni.

— Przybyliśmy z polecenia urzędu śledczego, podobna pani przechowuje przemycane papierosy.

Wywiadowcy, mimo zapewnień p. Morawskiej, iż nie sprzedaje wogóle papierosów, polecili jej zamknąć sklep, po czym przystąpili do gruntownej rewizji, podczas której znaleźli kilka sztuk papierosów.

Zadowoleni z rezultatu swych po-

szukiwań oznajmili przerażonej sklepi-karce, iż sporządzą protokół, który po-ciągnie za sobą znaczną karę pieniężną. W chwili, gdy jeden z nich zasiadł przy stole i począł wymować z teczki najrozmaitsze papiery, drugi „wywia-dowca” wziął na stronę Morawską i szepnął jej do ucha, iż całą sprawę moż-na załatwić za pewną sumę pienięż-na.

Morawska w obawie przykrych skut-ków, jakie mógł pociągnąć za sobą pro-tokół, przystała na jego warunki.

„Wywiadowcy” otrzymawszy pie-niędże pożegnali się szybko z właścicielką sklepu i ulotnili się.

Po ich wyjściu p. Morawska zwie-ryzła się przed jednym z sąsiadów z re-zultatów wizyty „agentów”.

Sasiad ów, mając pewne wątpliwo-sci, co do „wywiadowców”, postanowił ich śledzić.

Udali się oni do jednej z pobliskich knajp, gdzie raczyli się wódeczką.

Detektyw-amator zasiadł obok nich i uważnie przysłuchiwał się romowom.

Po pijanemu poczęli zwierzać się z „wrażen”.

— Ale ja nabrałem! — odezwał się jeden z nich.

Słyszac to, detektyw-amator wy-biegł szybko z knajpy i sprowadził po-licję.

Okazało się, iż pseudo-agentami byli Szymon Diekitarow i Paweł Rzewski.

W dniu wczorajszym Diekitarow znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatry-wał pod przewodnictwem sędziego Wil-kowskiego w asyście sędziów Kurczyń-skiego i Jurkowskiego.

Sąd skazał go na 4 miesiące więzi-
nia.

Dyrektor jednej z większych fabryk łódzkich nie mógł zostać posłem Nikaragui gdyż nazwisko jego jest w tym egzotycznym kraju bardzo „nieprzyzwoite.”

Lódź, 25 listopada.

Po kawiarniach, restauracjach i dan-cingach opowiadają sobie ludzie

pikantną historyjkę o pewnym łodzianinie,

dyrektorem wielkiej fabryki manufaktu-rowej, który sięgnął niefortunnie po lau-ry dyplomaty i światowego polityka.

Pan, o którym mowa, oddawna już pa-trzał pełnym bolesnej zazdrości okiem na kilku przemysłowców łódzkich, będą-cych konsulami państw obcych.

— Mogą oni, mogą i ja... Jestem ta-kim samym dobrym fabrykantem jak i oni...

I wszczął energiczną akcję, zmierzają-cą ku zdobyciu tego bądź co bądź

ponętnego i imponującego tytułu.

Kilkakrotne podróże do Warszawy nie odniosły pożądanego skutku, ale ze-łknęły naszego przemysłowca z nieja-kim panem B., który jest, jak twierdzą w stolicy,

„macherem” w tych delikatnych spra-wach.

Do niego też zwrócił się ambitny ło-dzianin z propozycją wystarania się dlań o jakąś placówkę dyplomatyczną w na-zwym grodzie.

— Owszem, ale to kosztuje 5000 dola-rów...

— Nie szkodzi — płacę...

— Nikaragua może być?

— Niech będzie...

— Doskonale jedziemy więc do Berli-na, gdzie mieszka generalny konsul tego państwa na wschodnią Europę...

Poszedł do Kasy Chorych trafił do aresztu.

Lódź, 25 listopada.

Doliniarze łódzcy od dłuższego czasu odwiedzają stale lecznice kasy chorych, ponieważ w lokalach tych łatwo mogą operować, korzystając z wielkiej ilości interesantów.

W dniu wczorajszym jednak jeden z adeptów sztuki doliniarskiej został schwytyany na gorącym uczynku.

Wszczął on rozmowę na kurytarzu lokalu centrali kasy chorych z pewnym chorym, który żalił się przed nim na naj-rozmaitsze dolegliwości.

Doliniarz okazał się współczującym słuchaczem — w trakcie rozmowy syg-nał jednak dyskretnie do kieszeni swej ofiary.

Na szczęście machinacje te przypad-kowo zauważył jakiś robotnik, który po-chwycił złodziejczka za rękę.

W komisariacie okazało się, iż „doli-niarz” nazywa się Chaim Efenberg.

Po kilku dniach udano się do stoł'cy Niemiec. O audjencję u

generalnego przedstawiciela egzotycznej Nikaragui

wystarał się bardzo prędko p. B. i odwie-dził go tegoż jeszcze dnia w towarzy-stwie naszego przemysłowca.

Konsul przyjął gości bardzo przy-chylnie i wydał nawet

„zamkniętą herbatkę”,

na której była również obecna i pani kon-sulowa. Na kwestję otworzenia w Ło-dzi przedstawicielstwa Nikaragui zapa-trywał się życzliwie, co bardzo

uradowało obydwu panów.

Po ożywionej rozmowie, która poto-czyła się teraz swobodnie dokoła naj-różniejszych tematów,

generalny konsul zapytał łodzianina o jego nazwisko, gdyż chciał zawiadomić swój urząd o kandydaturze nowego przedstawiciela uroczej Nikaragui.

Padło nazwisko bardzo w Łodzi popu-

larne, mimo, iż zawiera znikomą ilość liter.

I wtedy stało się coś zupełnie nieocze-kiwanego: pan konsul bardzo się zażeno-wała, pani konsulowa

zarumieniona, wyszła z pokoju.

Goście oniemieli ze zdumienia i nie ochłonęli nawet wtedy, gdy generalny przedstawiciel Nikaragui oświadczył, iż kandydatura łodzianina musi upaść z po-wodu

bardzo brzydkiego brzmienia nazwiska, które w ludowej gwarze jego kraju o-znacza

część ciała ludzkiego bardzo dyskretna.

Na tem skończyła się wizyta u kon-sula Nikaragui i pechowy nasz przemy-słowiec

o 3-literowym nazwisku, które jest w Ło-dzi tylko połową dość brzydkiego wy-razu,

wrócił pełen smutku do rodzinnego gro-du...

Smiertelny spór o wiewiórkę.

Gajowy lasów Eiserta dwoma wystrzałami z dubeltówki zastrzelił 23-letniego młodzieńca.

Łask, 25 listopada.

Trzej młodzieńcy — synowie koloni-stów z Dłutówka, udali się do gromadz-kiego lasu, rowem tylko oddzielonego od lasów Eiserta. Celem ich wyprawy było grabienie ściółki pod bydło.

W pewnym momencie po drugiej stronie rowu rozległ się huk wystrzału. Młodzieńcy, grabiacy ściółkę, zaintereso-wani tem, skierowali wzrok w stro-nę, skąd doszedł ich wystrzał. I ujrzeni gajowego, Stań. Gerusa z dymiącą du-beltówką w rękę, oraz śpiesznie ucie-kającą, ranioną wiewiórkę.

Wiewiórka przemknęła przez rów i skryła się na terenie lasu kolonji Dłutó-wek. Tu pochwyił ją jeden z młodzień-ców, 23-letni Józef Ropęga. Gerus, któ-ry widział, że Ropęga pochwyił wiewiórkę, przeskoczył przez rów, a prze-szedłszy na teren lasu gromadzkiego zażądał od niego zwrotu wiewiórki.

Ropęga oparł się temu żądaniu, o-świadczył, że zwierzątko pochwyco-ne na jego terenie, również jest jego własnością. Między gajowym, a mło-dzieńcem powstał ostry spór, w rezul-tacie którego gajowy doskoczył do Ro-pęgi, chcąc mu wydrzeć zwierzątko. Ropęga stawiał mu opór.

Wówczas gajowy zawołał:

— Odaj, bo cię zastrzele.

— To zastrzel, a ja nie oddam, bo moja — odpowiedział Ropęga.

Wówczas stała się okropna rzecz.

Gerus odskoczył na dwa kroki w tył i w brzuch Ropęgi oddał dwa strzały. W międzyczasie po strzale do wiewiórki założył nowy ładunek.

Nieszczęśliwy młodzieńiec z krzy-kiem: — Zabił, o Jezu! — bezwolnie przykucnął na ziemi, obu rękami przy-trzymując wyszłe na wierzch poszarpa-ne śrutem wnętrzości. Dwaj świadko-wie tragicznej sceny zbiegli, ogarnięci paniką. Dobięgli do wsi, powiadamiając o strasznym zaiściu mieszkańców Dłutówka.

Wiść o morderstwie rozbiegła się lotem błyskawicy, wywołując po-wszechnie wzburzenie.

Momentalnie chłopcy z Dłutówka i bliższych okolic w ilości kilkudziesięciu osób ruszyli w las eisertowski z zami-arem wymierzenia doraźnej kary spraw-cy zabójstwa.

Urządzono na Gerusa formalną obła-wę. Osaczono go w lesie, uparcie dążąc śladami zbrodniarza.

Gerus nie widząc innego ratunku przedgniewem tłumy schronił się na po-sterunku policji w Dłutowie.

Tu dopiero, dzięki taktowi i perswa-zjom policji, udało się zrelektować pa-lających słusznym oburzeniem włościan i skłonić ich do powrotu do domu.

Józef Ropęga zmarł w strasznych męczarniach przed przybyciem lekarza. W dwa dni później odbył się jego po-grzeb.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

8-letnia dziewczynka zmasakrowana przez tramwaj

Straszny wypadek na ul. Rzgowskiej.

Dopiero w dniu onegdajszym przy ul. Piotrkowskiej wydarzył się straszny wy-padek tramwajowy, gdy oto wczoraj znów ofiarą nieostrożności padła ośmio-letnia dziewczynka, która poniosła śmierć na miejscu.

W chwili, gdy wagon tramwajowy po-dążający ulicą Rzgowską znalazł się o-bok domu nr. 33 rozległ się nagle strasz-ny krzyk.

Motorniczy wstrzymał natychmiast tramwaj wraz pasażerami pośpieszył na ratunek ofiary wypadku. Pod wago-nem w konwulsyjnych wstrząsach kle-biła się krwawa masa ciała ludzkiego.

Nieszczęśliwa dziewczynka uległa zu-pelnemu zmasakrowaniu.

Koła wagonu zdruzgotały jej lewą rękę i nogę i zmiażdżyły brzuch, wydoby-wając na wierzch wnętrzości.

Przybyły lekarz pogotowia skonsta-tował zgon.

Ustalono, iż była to ośmioletnia Jani-na Weszczak. Uległa ona wypadkowi wskutek własnej nieostrożności.

Przechodząc na drugą stronę ulicy nie zwróciła uwagi na przejeżdżający tramwaj a w chwili, gdy spostrzegła gro-żące jej niebezpieczeństwo i chciała przy-spieszyć kroku — potknęła się i upadła na szynę.

Działo się to w tak błyskawicznym tempie, iż motor czy nie zdążył zahamo-wać wagonu.

Wzburzone fale rzeki pochłonęły 55 osób z orszaku weselnego.

W Indiach angielskich w okolicach Madrasu zdarzyła się w zeszłym tygo-dniu straszna katastrofa.

Na rzeczce Godaveri zatonał parowiec na którym znajdował się orszak ślubny, liczący 70 osób. Ponieważ prąd rzeki jest w tem miejscu niezwykle silny, porwał on tonących, wskutek czego z orszaku ślubnego udało się uratować zaledwie 15 osób; pozostałe 55 porwane zostały przez fale.

PRAKTYCZNOŚĆ.



— Musimy ją uczyć jednocześnie gry na fortepianie i tańców, żeby mogła sobie potem sama akompanjować do tańca...

MOJE MINJATURY.

Przy telefonie.

Od piętnastu minut stoję przy telefonie. Trzymam słuchawkę w ręku i patrzę na zegarek.

Stacja nie odpowiada. Przekładam słuchawkę z ręki prawej do lewej. Dopiero teraz czuję jaki jestem zmęczony... Nogi uginają się podemną... Siadam na krześle i czekam...

Jaki dziś mamy dzień?... Aha!... Środa!... Środa... środa... środa... Zdaje się, że dziś jest płatny mój weksel... Trzeba się gdzieś wystarać o forszę... Do kogo się zwrócić po pożyczkę?... Dopiero za tydzień pierwszy... Psiakrew!...

No, co to jest?... Jak długo będę czekał przy aparacie?... Pukam w widelki... W uchu coś zapiszczało... Jakiś charkot... Może tam kogoś mordują na stacji?... Poczekamy...

To byłby kawał, gdyby jutro ukazała się wiadomość w piśmie, że bandyci napadli na centralę telefoniczną w Łodzi. Kolumna pewna... Można byłoby z fotografiami... Taki napad to korzyść podwójna... a właściwie — potrójna... Po pierwsze można pisać o wypadku... Po drugie — sprawa sądowa, znowu, można pisać... A po trzecie — nie byłoby telefonów przez pewien czas... To trzecie — najważniejsze... O, jej!... Jak mnie ręka boli... Co to będzie dzisiaj?... Kiedy mnie połączą?... Halo!... Halo!... Aaa - aaa... Spać mi się chce... Halo!... hallo... hal... lo... hal... hal...

Panna Marysia, telefonistka Nr. 20 już od pięciu minut krzyczy zdenerwowana w aparat:

— Stacja!... 20!... Stacja!... Halo!... Nikt nie odpowiada... Jakiś niekulturalny abonent zdjął widocznie słuchawkę i zapomniał powiesić... Co zrobić?... Ten sygnał... Może 27-24... „Express“... Kto wie z kim on chciał się połączyć?... Pewnie z pogotowiem lub z policją... Połączę najpierw z pogotowiem... I panna Marysia połączyła...

Dyżurny lekarz pienił się ze złości: — Halo!... Halo!... Kto mówi?... Halo!... Halo!... Kto tam chrapie!... To świństwo, rozumie pan?... Halo!... Tu pogotowie!... Obudź się pan!... Halo!... Nikt nie odpowiadał... Słychać było tylko miarowe chrapanie... Lekarz odłożył słuchawkę.

Panna Marysia jest znowu w kłopotach... Ten sygnał... Co zrobić z tym „Expressem“... Co tam się stało?... Pewnie im nie chodziło o pogotowie, lecz o policję... Połączę — zobaczę...

— Halo!... Halo!... — denerwował się komisarz Wajer — Kto mówi?... Halo!... Tu urząd śledczy, komisarz Wajer przy telefonie!... Halo-o-o-o-o!

Cisza... Chrrrrr... chrrrr... chrrrr...

Obudził mnie jakiś krzyk. Otworzyłem szybko oczy. Siedziałem przy biurku ze słuchawką telefoniczną przytkniętą do nosa. Z głębi słuchawki dolatywał jakiś hałas.

Przyłożyłem ją do ucha. Jakiś gruby głos wrzeszczał: — Jak pan jest bezrobotny, to bij pan sobie łeb o ścianę!... Rozumiesz pan?... Łajdactwo!... Świnia!... Chrapać komuś do telefonu!... Ja się z panem porachuję!... Łapserdak taki!... Chamuś!... Pełny skład komorników i zawraca mi głowę!... Taki idjota!...

Bolski.

Lekcje chodzenia po ulicy muszą być wprowadzone w czasie jaknajszybszym na terenie naszego miasta.

Domaga się tego bezpieczeństwo i życie mieszkańców łódzkiego kominogrodu.

W społecznym rozgwarze wielkomiejskim sztuka chodzenia po ulicy urosła do rozmiarów całej galezi wiedzy, której nikt nie potrafi opanować bez dłuższego studjowania nad nią tak samo, jak nikt nie przychodzi na świat od razu z wiadomościami z fizyki, chemii lub matematyki.

Przechodzień stanowi dziś główną troskę policjanta, szofera, dorożkarza i maszynisty tramwajowego.

Mimo istniejących przepisów o regulacji ruchu ulicznego, główna arterja naszego miasta ulica Piotrkowska, szczególnie na odcinku

między Andrzeja i Placem Wolności wygląda w godzinach wieczornych, jak wielkie kłębowisko ludzi, nieskoordyno-

wane tłumy, przewalające się po chodnikach wśród wzajemnych spychań na jezdnię.

Jedynie tylko na rogach linja demarkacyjna, strzeżona przez czujnego policjanta, świadczy o istnieniu pewnych przepisów w dziedzinie ruchu ulicznego, który pozatem jest tak samo zaniedbany jak dawniej.

Na chodnikach i na jezdni między jednym rogiem a drugim ludzie tłoczą się jak przed wprowadzeniem w życie przepisów regulacyjnych, przechodzą przez jezdnię

kiedy im się podoba i jak im się podoba. Nic więc dziwnego, że ilość nieszczęśliwych wypadków bynajmniej się nie zmniejszyła,

a dwa wypadki tramwajowe z dnia onegdajszego i wczorajszego wskazują dobitnie, że

sprawy tej lekceważyć sobie nie wolno, albowiem nazbyt wielkie jest niebezpieczeństwo, związane z nieumiejętnością przechodzenia przez jezdnię.

Cóż więc należy czynić, by złu zaradzić?

Nie stać nas na własne pomysły, musimy więc sięgnąć po wzory do stolicy. Oto — Warszawa w dniach najbliższych przygotowuje się do wielkiego tygodnia ruchu ulicznego.

Regulamin tygodnia przewiduje lekcje chodzenia po ulicy, które odbędą się w 20-tu najruchliwszych punktach miasta.

Program tych lekcji obejmuje między innymi ogólnie zasady ruchu ulicznego, umiejętność chodzenia po chodnikach, umiejętność chodzenia przez jezdnię, oczekiwanie na tramwaj i wsiadanie do tramwaju.

Cenna przysługa propagandzie tygodnia odda „Polskie Radio“, którego przedstawiciel przyrzekł zajęcie się propagandą zasad ruchu ulicznego ze stacji nadawczej polskiego broadcasting'u.

Szkoły warszawskie również wezmą udział w tej pożytecznej akcji: oto przedstawiciel koła dyrektorów warszawskich szkół śred. ch i przedstawicielka przelożonych szkół żeńskich zapewnili, że szkoły warszawskie znajdą 20 lub 30 minut czasu na krótki wykład, wyjaśniający zasady ruchu ulicznego.

Z powyższego widać więc, że Warszawa traktuje regulację ruchu ulicznego poważnie i rzetelnie stara się zapobiec nieszczęśliwym wypadkom i czynnikami miarodajne czynią wszystko, co do nich należy, ażeby nauczyć ludność chodzenia po ulicy.

Tak szeroko zakreślona akcja działania musi wydać zadawalające rezultaty.

Łódź powinna więc w tej dziedzinie wziąć przykład ze stolicy i w czasie najbliższym przygotować również program tygodnia ruchu ulicznego.

Nieprawdą jest, że mniejsze miasta mogą się obejść bez przepisów regulacyjnych i bez umiejętności chodzenia po chodnikach.

Ilość nieszczęśliwych wypadków w mniejszych środowiskach nie jest mniejsza, niż w większych miastach, o ile wziąć pod uwagę stosunek do ilości mieszkańców.

Chorujemy ostatnio na manję „europejskości“, w imię więc choćby tej chluby zarozumiałości należałoby

w czasie jaknajszybszym zrealizować plany warszawskie na gruncie łódzkim.

Domaga się tego bezpieczeństwo i życie mieszkańców naszego kominogrodu.

— dak. —

Z ROZMÓWEK MYŚLIWSKICH



— Nagle ujrzałem stado zajęcy... Zdjąłem strzelbę, wycelowałem i wystrzeliłem... Gdy dym się rozwiął...
— No?...
— Nie było już ani jednego...

„Bez koszulki“ w sądzie okręgowym w Warszawie z gościnnym występem Toma i Pogorzelskiej Rzecz o nabiciu Ciotki i Helenki.

Warszawa, 25 listopada.

Na drzwiach jednej z sal sądu okręgowego pojawiła się wokanda, która robiła wrażenie, iż przybytek Temidy zamienia się na przybytek Melpomeny.

„A gdy zobaczysz ciotkę ma!“

„Bez koszulki“

„Gdy Helenka kapie się!“

— oto co miało być siłą przyciągającą sędziów, adwokatów i wszelką inną publiczność, zwłaszcza, iż na wokandzie, niby na programie widniały nazwiska:

Konrad Tom

Zula Pogorzelska

obok nazwisk popularnych kompozytorów:

Rudolf Nelson,

Fred Raymond.

Oczywiście publiczności zjawilo się w sali sądowej moc, w oczekiwaniu artystycznych wzruszeń.

Przed rozpoczęciem widowiska w roli konferensjera

wystąpił adw. Beylin, który — jak się okazało — wytoczył w imieniu Nelsona i Raymonda właścicielom firm gramofonowych N. Tempłowiczowi, Fajgenbaumowi i Gerszuniemu proces o... nabicie „Ciotki“, „Bez koszulki“ i „Helenki w kapieli“

na... płyty gramofonowe.

Do przedstawienia artystycznego jednak nie doszło, ponieważ strony pogodziły się.

Wskutek tak fatalnego obrotu sprawy gościnnie występ w sądzie Toma i Pogorzelskiej w uczcie artystycznej „a la Nelson“ został w ostatniej chwili odwołany.

Niezadowolenie publiczności nie miało końca!

Nowoczesna matka jest niedobra.

Tak twierdzi znana działaczka angielska.

Lady Rhonda, znana działaczka angielska wymierza cały szereg ataków przeciwko nowoczesnym matkom.

Zarzuca ona im przedewszystkiem, że choć posiadają one macierzyńskie uczucie, są całkowicie pozbawione uczuć społecznych i dlatego naogół zbyt wiele wydają pieniędzy na swoje dzieci. Nikt nie nauczył matek, że źle użyty instykt macierzyński może być również niebezpieczny, antyspołeczny i anormalny, jak każdy niekulturalny i nieopanowany instykt.

Uczono kobiety zawsze, że mogą pozostawać rozwijać się instyktowi macierzyńskiemu, jak im się podoba i że będzie to tylko godne pochwały.

Mówiono im, że instykt ten jest świę-

ty i że dla dzieci należy wszystko poświęcić. Mąż powinien się podporządkowywać potrzebom dzieci całkowicie: powinien poświęcić im swe potrzeby, kaprysy, swoją wygodę, swoją karierę życiową, nawet swe obowiązki względem społeczeństwa.

Matka uczy dzieci, że one są na pierwszym planie, oszczędza im wszelkich trudności i przykrości, dba o to, by miały najlepsze jedzenie z pośród wszystkich domowników i pozwala im często na przyjemności, na które budżet domowy z trudnością może wystarczyć.

Dzieci zaś przyzwyczajają się do myśli, że są pierwszymi w domu i nie przygotowują się w ten sposób do przyszłych obowiązków życiowych.

Największa radiostacja na świecie stanie pod Paryżem.

Zarząd syndykatu francuskiego przemysłu radiowego postanowił zbudować w pobliżu Paryża stację o sile 60 tysięcy wolt.

Będzie to największa radiostacja świata o wydajności 120 razy większej, niż obecna stacja należąca do poczty francuskiej.

CASINO

OSTATNIE
DNI!!!

T
R
E
D
D
O
W
A
T
A

Ceny
wszystkich miejsc
zł. 1 i 2

Początek przedstawień o 3.30



Początek o godz. 5 ej, ostatni seans o
godz. 10-ej wiecz.

Dziś po raz ostatni!!!

„Dzieci Paryża”

Wielki sensacyjny dramat życiowy w 1. aktach

PARYŻ wdzięcznych midinetek, PARYŻ zwodniczy, wyrafino-
wane i przewrotne.

PARYŻ pełen nieokreślonych pra-
gnień i niepokojących
ukojeń.

Magja siódemki, trójki i dziewiątki

Tajemnicza siła cyfr u semitów i aryjczyków.

Wiara w świętość siódemki pochodzi prawdopodobnie ze staroegipskiej mitologii, która — jak wiadomo — wywarła silny wpływ na religię Mojżesza. W piśmie świętem Starego Testamentu siódemka odgrywa doniosłą rolę, poczynając od siedmiu dni stworzenia, które się stały siedmioma dniami tygodnia. Noe za brał do arki po siedem par zwierząt czy stych. Po siedmiu miesiącach arka zatrzymała się na górze Ararat. Co siedem dni Noe wysyłał gołębia z arki.

Jakób ubiegał się siedem lat o Leę i siedem o Rachele. (Mieli czas ci biblijni patriarchowie!). Faraonowi śniło się siedem krów chudych i tyleż tłustych.

Mistyka siódemki przeszła i do tradycji chrześcijańskiej. W Objawieniach św. Jana czytamy w księdze o siedmiu pieczęciach, o siedmiogłowej bestji apokaliptycznej, o siedmiu aniołach, o siedmiu pojazdach itp.

Znana jest legenda o „siedmiu braciach śpiących” o siedmiu cudach świata, o siedmiu mędrkach. Rzym zbudowano na siedmiu pagórkach.

Natomiast w tradycji indo-aryjskiej trójka i dziewiątka zajmują miejsce na-

czelne. Tydzień staro germański miał nie siedem ale dziewięć dni.

W starych skandynawskich legendach mówią o mężczyznach, którzy raz na dziewięć dni stają się kobietami, albo wilkołakami. Znany jest ogólnie ludowy przesąd, że od ukaszenia wściekłego psa można zachorować po dziewięciu dniami, po dziewięciu tygodniach lub nawet po tyluż miesiącach.

Wreszcie po dziś dzień cyganki chcąc odegnać czarownicę, wypowiadają następujące zaklęcia:

— Bodajes dziewięć lat nie ruszała się z miejsca, na dziewięć lat okulała, przez dziewięć lat cierpiała głód i pragnienie, dziewięć lat nie znała miłości!

Po przeżyciu swych czterech fatalnych dziewiątek wyklęta czarownica sama stanie się starą dziewiątką, której już nie wiele będzie się należało.



Dziś i dni następnych

Złodziej

— z —

Bagdadu

wielki epos Wschodu—w roli gł.

Douglas Fairbanks

Miljony dolarów — dziesiątki tysięcy statystów — fenomenalne tricki, miasta pałaców i zamków, czteroletnia praca sztabu aktorów i reżyserów!

Dotychczas nie widziałeś cudów —

gdy ujrysz to arcydzieło to wykrzykniesz: **Cud! Cud! Cud!**

Początek o g. 4, 6, 8 i 10 w.



Dom-miasto.

Na 100 piętrach zamieszka 20,000 ludzi.

Architekt amerykański, Teobald Pankl, przedstawił urzędowi budowlanemu w Chicago projekt 100-piętrowego domu.

Pożąta ta budowla przewyższać będzie swą wysokością wieżę Eiffla.

Piętnaście pięter tego olbrzymiego drapacza chmur przeznaczonych będzie na sklepy, banki i urzędy, 85 pięter służyć ma na prywatne mieszkania.

Na dachu projektowany jest wiszący

ogród pełen kwiatów i krzewów, gdzie po trudach dnia mieszkańcy będą mogli odpoczywać i używać świeżego powietrza.

W stu piętrowym drapaczu zamieszka 20.000 ludzi.

Projekt architekta Pankla, spotkał się z wielkim uznaniem kolegów i niedługo ma być realizowany. Celem wzniesienia tej budowli zawiązało się już konsorcjum.

— Czy nie za wysoko? — zadrwił urzędnik.

— Nie po dowcipy przyszedłem. Proszę mnie zameldować — odpowiedział przybysz, ścierając ostatnie krople potu z błędnej nieco twarzy.

Urzędnik wstał ociężałe z krzesła, przeszedł do drugiego pokoju, aby zameldować natarczywego klienta. Meldowanie musiało trwać dosyć długo, bo nieznał jomy czekał sporą chwilę.

W gabinecie komisarza przybysz stracił dawny impet i energię. Stał chwilę, nie mogąc się zdobyć na wykrztuszenie celu swej wizyty, przestępował z nogi na nogę, miał czapkę w rękach i ciągle wycierał coś na czole, choć — pot już dawno wsiąkł w jego brudne, dawno nieczesane włosy.

— No z czym tak ważnym? — huknął komisarz policji.

— Panie komisarzu, wielkie nieszczęście spotkało kamienicę, w której jestem stróżem. Pan komisarz już wie, tam na Chmielnej pod Nr. X... już dwadzieścia lat pilnuję domu i takiego nieszczęścia nie było nawet za Moskala.

— Co za nieszczęście? Gadajcie, bo nie mam czasu — bronił się komisarz policji przed zbyt długim wstępem opowiadania.

— Stało się wielkie nieszczęście. Ktoś zamordował lokatora w hotelu Mincero-wej.

— Zamordował??

— A zamordował, panie komisarzu. Nie wiem kiedy ukreślił mu kark, wczoraj, czy dziś rano, dość, że zamordowali człowieka. Krwi w pokoju tyle, że jeszcze czerwono mi przed oczyma...

— Kiedy zauważyliście morderstwo?

— A dopiero co zobaczyłem i duchem tu biegłem, a ciągle mi się zdawało, że za mordowany za mną goni.

— Nie opowiadajcie głupstw, tylko mówcie krótko, co widzieliście.

— Ano mieszkał u Mincerowej jeden Moskal, co to niby od bolszewików uciekł. Biedny był jak szczur z placu Grzybowskiego, tak, że usługiwałem mu, a zysku to żadnego nie miałem... Wstawał za wsze późno, coś około jedenastej, i dawał co dnia złotówkę. Za nią kupowałem mu bułki na Brackiej i mleko przynosiłem z Nadświdrzańskiej. Dziś o jedenastej leczę do niego po złotówkę na piąte piętro, mijamnie jakiś młody facet. Oczy ma takie jakby czort wie czego się przestraszył. Pędzi, jakby go kto batem poganiał, mało że mnie na schodach nie przewrócił. Widzę, że ucieka, tak myślałem, że pewnie u Mincerowej z dziewczętami miał jakieś nieprzyjemności, — pan komisarz już wie... Ale słucham — wszędzie cicho, żadnej kłótni, dziewczęta pewnie śpią. Idę na korytarz do tego Moskala. Otworzyłem drzwi, a tu stopy spuszczone i ciemno jeszcze w pokoju. Leżę krok zrobiłem, nastąpiłem butem na coś twardego na ziemi. Patrzę: mój Moskal leży na podłodze brzuchem do ziemi, a głowę przyłożył tak do podłogi, jakby czegoś tam słuchał... Widzę jakieś papiery porozrzucane na podłodze i na stole, wszędzie dużo krwi, a stół w pokoju tak dziwnie otwarty, blatem jakoś do góry... Pędem biegłem na komisarz, a ciągle zdawało mi się, że Moskal zerwał się z ziemi i pędzi za mną po ulicy...

(C. d. n.)

ALEKSANDER BŁĄŻEJOWSKI

SĄD
NAD

ANTYCHRYSTEM

ROZDZIAŁ I

Morderstwo.

Upał lipcowy dochodził do najwyższego napięcia. Słońce nagrzewało mury kamienic, flizy chodników i asfalt jezdni, które później jak olbrzymie radiatory wydzielały ze siebie niemożliwe do zniesienia dla płuc i skóry ludzkiej gorąco. Nawet na najruchliwszych ulicach Warszawy ruch słabnął, ludzie chowali się do swych mieszkań, albo uciekali przed załamem słońca do zacienionych żaluzjami cukierni i restauracji. Dorożkarze, których obowiązek trzymał na rozpalonych ulicach, szukali schronienia pod podniesionymi budami swoich pojazdów. Ani jedna chmurka nie uprawniała do nadziei, że żar ustanie, a deszcz ochłodzi nagrzane powietrze.

W tym zalewie promieni słonecznych biegł od strony ulicy Chmielnej jakiś starszy, nędznie ubrany człowiek. Co chwila przystawał, chwytając w zmęczone płuca gorące powietrze, ocierał pot z czoła, a po chwili biegł dalej z jeszcze większą e-

nergją. Rzadcy przechodnie patrzyli na niego ze zdziwieniem, nie mogąc zrozumieć, że przy takim gorącu może ktoś do czegoś się spieszyć.

Na rogu Szpitalnej człowiek ów przystanął, jakby namyślając się nad czymś, a potem wolniejszym krokiem powlókł się do domu, w którym mieścił się komisarz policji.

W ciasnym pokoju inspekcyjnym, mimo zapuszczonych żaluzji, panował okropny żar. Duszne powietrze zdawało się usypiać nie tylko urzędników, ale nawet muchy, które sennie i ociężałe rezygnowały ze zwykłej natarczywości i przylepione do brudnych ścian i sprzętów drzemały.

Człowiek, który tak spieszył się na ulicy, okazywał teraz w pokoju inspekcyjnym duże zdenerwowanie. Co chwila chrząkał, ocierał pot z czerwonej jak burak twarzy. Po dłuższej dopiero chwili zauważono w komisarzacie przybysza.

— Z czym? — spytał szorstko urzędnik policyjny.

— Ja tu w bardzo ważnej sprawie, i tylko do pana komisarza — z akcentem mazurskim odpowiedział przybysz.



ABEL GANCE, znany reżyser francuski, ukończył film p. t. „Napoleon”. Jest to epopeja urojen wielkiego cesarza. Na zdjęciu widzimy jedną z najciekawszych scen filmu — bitwę pod Tulonem.

14 przykazań dla dzieci japońskich.

Współczesne wychowanie kobiet w Japonii jest przedmiotem szczególnej pieczołowitości japońskich moralistów od tej pory, gdy do Tokio co raz więcej zaczęło przybywać dziewcząt z prowincji w celu wstąpienia do wyższych zakładów naukowych. Pozostawione samym sobie mieszkają one zazwyczaj w pokojach umeblowanych, przyczem od pomieszczeń zajmowanych przez młodzież płci męskiej, przybyłej do Tokio również dla studjów, pokoje studentek japońskich częstokroć oddziela tylko papierowy parawan. W celu wzmocnienia ochronnego działania tych parawanów zostały opracowane przez profesorów następujące reguły zachowania się studentek.

- 1) Nigdy nie rozmawiajcie z młodymi ludźmi sam na sam w zamkniętym pokoju, obecność trzeciej osoby jest niezbędna.
- 2) Nie odwiedzajcie młodych ludzi.
- 3) Nie odwiedzajcie nawet w towarzystwie innej kobiety kawalerskich mieszkańców.
- 4) Nie korespondujcie z młodymi ludźmi, a w razie konieczności przysyłajcie listy przez pewne osoby.
- 5) Nie przyjmajcie od mężczyzn prezentów i nie oddawajcie swoich fotografii.
- 6) Nie przyjmujcie mężczyzn w swoich sypialniach, lub w pokoju, gdzie leżycie chore.
- 7) Nie wychodźcie z domu po zachodzie słońca, w razie koniecznym w towarzystwie starszej osoby.
- 8) Nie podróżujcie same.
- 9) Mieszkajcie w domach u krewnych.
- 10) Prowadźcie rozmowy, nie używając gorących słów i jaskrawych określeń.
- 11) Nie przyjmujcie od mężczyzn żadnych usług.
- 12) Unikajcie miejsc publicznych, nie stosowanych dla młodych panien.
- 13) Nie grajcie z młodymi ludźmi w żadne gry, nie uczęszczajcie z nimi na spacerki nawet w towarzystwie starszych kobiet.
- 14) W podróży trzymajcie się zdaleka od chłopców.

Ale... reguły regułami, parawany parawanami, a życie — życiem. Japonki mają dużo uroku, wiele jest ładnych, flirt kwitnie tak samo jak u nas.

Rabunek futer za 300,000 marek.
Berlin, 24 listopada
Wczoraj dokonano włamania do jednego z największych magazynów futer przy Lietzenstrasse. Łupem złodziei padły futra wartości przeszło 300 tysięcy marek.

Sztuka spania

Należy spać 8 godzin.

Stosowanie sztucznych środków w celu zaśnięcia chybja celu.

Apetyt i sen są niejako barometrem życia danego człowieka i najlepiej na ich podstawie wyrokować można o zdrowiu danego organizmu. O ile jednak apetyt jest „zwierzęcym” przejawem naszego życia, o tyle sen, jego trwałość i jakość, ma dużo w sobie ze stanu duchowego danej istoty. To też każde zaburzenie fizyczne czy duchowe zaraz we śnie się odbija. Niema choroby, któraby nie wpływała na nasz sen; sen jednak wpływać może też na chorobę, słusznie tedy cieszy się otoczenie chorego, gdy widzi, że zasnął on spokojnie.

Z doświadczenia wiemy bardzo dobrze, czym jest sen dla zwykłego organizmu, jak krzepi on ciało nasze i umysł, jak łatwo zwalcza się wszelkie trudności, jeśli człowiek jest wyspany. Zagadnienie snu jest tak ważne, że nieraz zajmowali się nim ekonomiści; wiedzą oni do skonała, jak bardzo wydajność pracy naszej zależna jest od tego, czy jesteśmy wyspani lub nie.

Powstaje zatem pytanie, w jakich warunkach byłoby najłatwiej osiągnąć to wszystko, co nam sen dawać powinien. Innymi słowy, kiedy jest najstosowniejsza pora na to, aby iść spać? Zagadnieniem tem zajmował się bardzo długo i szczegółowo znany psychiatra, Kräpelin. Na podstawie tych badań Kräpelin doszedł do wyników bardzo ciekawych. Przedewszystkiem ustalił jako pewnik, że należy przed pójściem spać po pracy wypocząć, ponieważ takie właśnie odprężenie jest doskonałym przygotowaniem do snu. Znakomicie sprzyja: dobre położenie, temperatura równomierna, cisza i ciemność w pokoju, w którym śpimy.

Z dalszych doświadczeń Kräpelina wynika, że sen w godzinę po zaśnięciu jest bardzo głęboki; w następnych trzech godzinach sen staje się mniej głęboki, aby znów w szóstej swej i siódmej godzinie stać się głębszym, choć nie tak głębokim, jak na początku. W ósmej godzinie sen staje się coraz lżejszy, aż przechodzi do przebudzenia się.

Już te tylko doświadczenia mówią nam bardzo wiele o higjencie snu. Ponieważ człowiek pracy musi pójść do fabryki, biura sklepu czy warsztatu o ściśle oznaczonej godzinie, musi więc raz raz na zawsze ustalić godzinę, o której ma wstawać. Przypuśćmy, że ma to być godzina 6 rano. Jeśli więc ma spać osiem godzin, musi położyć się o godzinie dziesiętej.

Gdyby poszedł spać o dwunastej, za miast o dziesiątej, wtedy pierwszy okres

trwałego snu kończyłby się u niego o 3-ciej, ale drugi okres przypadłby właśnie na godzinę, o której należy już wstać, czyli człowiek ten nie byłby wyspany. Jeżeli pójść spać jeszcze o godzinę później, wtedy druga porcja trwałego snu zupełnie już odpada.

Tak niewyspany człowiek czuje się w ciągu dnia zmęczony. A sen popołudniowy zmęczenia tego nie usuwa, bo twardego snu popołudniowego jest zaledwie w połowie tak znaczna, jak snu nocnego.

Są jednak ludzie wyjątkowi, którzy kontentują się małą ilością godzin snu; przeważna większość wymaga snu ośmiogodzinnego, a dla niej właśnie koniecznością jest położenie się przed dwunastą, jeśli dzień następny nie jest świętem lub dniem wypoczynku, pozwalającym na wstanie późniejsze.

Jak dojść do tego, żeby zasypiać na tychmiasz po położeniu się? Są to rzeczy zależne od bardzo różnorodnych przyczyn u ludzi osłabionych. Bo organizm zdrowy czuje senność o tej godzinie, o której przyzwyczajony jest zasypiać. W każdym razie stosowanie w celu zaśnięcia przeróżnych sztucznych środków, zupełnie chybja celu. Środki te narkotyzują, odbierają człowiekowi świadomość, ale nie dadzą tego pokrzepienia, jaki daje zwykły sen.

Australja ma nową stolice.

Idąc za przykładem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Związek australijski postanowił w 1911 r. przenieść swój parlament związkowy, obradujący obecnie w Melbourne, do specjalnego miasta, pozbawionego wrzawy wielkomiejskiej i zakładów przemysłowych, w którym więc przedstawiciele narodu mogliby obradować spokojnie. Na przyszły ten Waszyngton australijski obrano miejscowość Canberra, położoną w Nowej Południowej Walji, na południowy wschód od miasta Sydney i w 1913 r. położono kamień węgielny pod nową stolicę federalną.

Dziś miasto jest już gotowe, a dnia 9 maja 1927 r. nastąpi uroczyste otwarcie pierwszej sesji australijskiego parlamentu federalnego w nowej stolicy.

Dla uczczenia tej chwili rząd australijski ogłosił między innymi konkurs na pamiątkowy znaczek pocztowy Canberry.

Pierwszą nagrodę, wśród 354 współzawodników w tym konkursie, przyznano p. R. A. Harrisonowi, grawerowi i technicznemu doradcy działu banków Banku związkowego.

Rysunek nagrodzony wysłano do Londynu dla sporządzenia z niego matrycy stalowej, znaczki zaś same wykonane będą w Melbourne.

Rysunek nie będzie reprodukowany w żadnym piśmie, tak że publiczność pozna go dopiero, gdy dnia 9 maja r. p. znaczki pamiątkowe znajdą się w sprzedaży jednocześnie we wszystkich biurach pocztowych Australji.

Liczba tych znaczków ma być ściśle ograniczona.

Niedoszła ucieczka Napoleona

z wyspy św. Heleny do Ameryki.

Skarb zaszyty w szelkach Boga Wojny.

Znakomity historyk francuski, prof. Michaud, ogłosił przed kilku tygodniami pamiętnik kamerdynera Napoleona I-go, mameluka Alego.

Ali, wbrew powszechnej opinji, nie był turkiem, lecz nazywał się Louis Etienne St. Denis, cesarz jednak przezwiał go z turecka i pod tem nazwiskiem wierny sługa przeszedł do historii.

Z pamiętników kamerdynera dowiadujemy się o nieznanym szczególe życia Napoleona.

Cesarz uwieczony na wyspie Świętej Heleny, do ostatniego dnia swego życia nie wyzbył się nadziei, iż uda mu się odzyskać wolność.

Planował ucieczkę do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamierzał się schronić i stamtąd rozpocząć nową walkę z Anglią. Posiadał nawet na ten cel pieniądze,

Dość znaczną sumę, którą zabrał z Paryża, rozdzielił pomiędzy swych adiutantów, sam zaś nosił wszystkie w szelkach brylanty, przedstawiające wartość pół miliona franków w złocie.

Te fundusze miały mu zapewnić swobodę działania.

Anglicy ooczyli jednak taką opieką więźnia, iż ucieczka nie mogła się udać.

Kabel telegraficzny przeciągnięty przez Ocean Spokojny.

W dniu wczorajszym uruchomiono komunikację telegraficzną przy pomocy nowego kabla, przeciągniętego przez Ocean Spokojny.

Z boisk zagranicznych.

**W mistrzostwie Austrii niema już niezwyżęzonych.
— Włochy i w sporcie stosują metodę bezwzględności
— Gdzie będą grywali polscy zawodowcy?**

W mistrzostwach Austrii, ubiegłej niedzieli miały miejsce dwa sensacyjne wypadki. Oto niepokonani dotychczas w 9-ciu rozegranych meczach, B.A.C. i F.A.C., stracili porażkę pierwszy po dwa punkty.

Pierwszy w tabeli, B.A.C., posiadający z 9 gier 15 punktów, uległ słusznie przedostatniemu w tabeli, W.A.C. w stosunku 2:3, a z Florisdorfem załatwiła się „Altmeister” Rapid, wysyłając go z porcją 5:3 do domu.

Jeżeli do tego dodamy, że i Semmering przegrał z Vienną 1:8, to niedzielę tę trzeba nazwać fatalną dla drużyn robotniczych.

Zmian w tabeli nie spowodowało to żadnych. Dawne asy tkwią w środku tabeli. Austria (Amateure), Hakoah, Vienna, oszańcowani od góry tabeli w chronologicznym porządku: B.A.C., Rapid, F.A.C., zaś od dołu Rudolfshügel, W.A.C. i Slovan, nie mają narazie żadnych widoków na polepszenie swych pozycji.

Podkreślić przy tem należy, że ostatnie porażki drużyn robotniczych spowodowane zostały brutalną grą i nieodpowiednim zachowaniem się, zarówno ich graczy, jak i publiczności. Pogotowie ratunkowe i policja mieli dużo roboty. Wśród poturbowanych znajduje się jeden z połamanymi żebrami.

Wielkim trudem i kosztem, na kongresie w Pradze stworzona, nowa rodzina piłkarska, środkowoeuropejska, jeszcze nie rozpoczęła na dobre swego żywota, a już się kłóci.

Powodem drobnotka: Gracz węgierski, Weber, wywedrowawszy, podczas „gorączki italskiej” do Włoch, niedawno powrócił pod sztandary ojczyzny i gra w klubie „Bastya”. Jednakże przed wyjazdem z Włoch, „zapomniał” on uregulować dług w wysokości 75 milionów koron węgierskich. Były to widocznie pożyczki, tak popularne wśród wszystkich amatorów (i u nas także), których oni nigdy nie mają zamiaru

spłacić. Włosi jednak upominają się o nie energicznie, podkreślając, że „amator” Weber nie miał prawa uważać ich za własność i obowiązek zwrotu całej sumy nałożyli na węgierski Z.P.N. Ten ostatni nie śpieszył się ze spłatą, za co Włochy ogłosiły bojkot węgierskiego piłkarstwa, odwołując, wyznaczony na dzień 12 grudnia mecz międzypaństwowy, mający się odbyć w Rzymie, Węgry — Włochy.

Ładna przyjaźń i jeszcze ładniejsza metoda jej kontynuowania w tak młodej, uroczyście utworzonej rodzinie.

Jeszcze jeden zatarg w rodzinie młodych wiekiem, lecz starych czynem zawodowców.

Oto zaraz po meczu, Węgry — Włochy, miało się odbyć międzypaństwowe spotkanie Węgry — Hiszpania w Hiszpanii. Ostatnia chce go rozegrać w Vigo, na które to miasto, Węgry, poczyniwszy tam widocznie już poprzednio nieprzychylnie dla siebie doświadczenia nie chcą się zgodzić, proponując ze swej strony Bilbao, albo San Sebastiano. A wobec tego, że Hiszpania z praw gospodarza, t. j. rządzenia u siebie w domu, jak jej się podoba nie chce zrezygnować, mecz ten najprawdopodobniej nie dojdzie do skutku.

Widzimy więc, jak wiele budująca jest etyka i jak przestrzegana jest zasada gościnności u oficjalnie tak bardzo jeszcze młodych profesjonalistów.

Przykłady te winny stać się przestroga dla tych „ideowych” sportowców-prowodyrów w Polsce, którzy tworząc t. zw. „Polską ligę”, nic innego, jak zaprowadzenie w niej profesjonalizmu w najbliższej przyszłości nie mają na myśli. Przy naszej kłótlowości, w tej nowej, odseparowanej, polskiej rodzinie sportowej, dojdzie niejednokrotnie do tego, że poszczególne kluby żadnego na ziemi boiska za godne dla ich meczu nie uznają. I co wtedy — chyba taki mecz rozegrany zostanie na... księżycu!

Siatkówka i Koszykówka.

Cztery mecze odbędą się w sobotę o godzinie 5-ej w Gimnazjum niemieckim na rzecz „Samopomocy szkolnej”

Lódź, 25 listopada.

W sobotę, dnia 27 b. m. o godzinie 5-ej popołudniu, w sali gimnastycznej Gimnazjum niemieckiego, odbędą się trzy mecze w piłkę siatkową pomiędzy drużynami:

Miejskiej szkoły handlowej — Gimnazjum im. Kopernika; W. Szk. R., p. Wiśniewskiego — „Oświaty” i mecz drużyn żeńskich, Państwowej szkoły

handlowej — Gimnazjum p. Prysewicz. W koszykówkę zaś zagrają: najsilniejsza w Polsce, łódzka drużyna „Hertha” i „Kruschender”.

Wszyscy, powyżsi przeciwnicy, są naprawdę godni siebie, to też impreza ta zapowiada się niezwykle interesująco. Czysty dochód z tych zawodów przeznaczono na „Samopomoc” szkolną „Oświaty”.

Gering Bruno, gracz T. S. G. złamał nogę na zawodach ze zgierskim Sokółem.

Lódź, 25 listopada.

Na zawodach decydujących o tytuł mistrza grupy w kl. „C.” między Rudzkiem T.G.S. a Sokółem ze Zgierza, odbytych na boisku D.O.K. IV w Łodzi, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek zdarzenia się lewego pomocnika Sokola z graczem Rudy Geringiem.

Zawezwany lekarz pogotowia ratun-

kowego stwierdził jedynie groźny stan, jednak nie złamanie nogi. Po przewiezieniu nieszczęśliwego do domu, zawezwany do Geringa lekarz związkowego, który po dokładnym zbadaniu stwierdził złamanie nogi (piszczel), powstałe wskutek silnego kopnięcia. Ofiarę brutalnej gry Geringa po nałożeniu gipsu pozostawiono pod opieką rodziny.

Rewanżowy mecz Turystów z Widzewem.

Lódź, 25 listopada.

Dowiedujemy się, że uprzednio podana wzmianka w niektórych pismach, jakoby mistrz Łodzi, klub Turystów, w najbliższą niedzielę spotkać się miał z Ł.T.S.G. jest o tyle nieścisła, że Turysty postanowili rozegrać zawody nie z Ł.T.S.G., lecz z R.T.S. Widzew.

Zawody te będą rewanżowymi, po-

nieważ ostatni mecz tych zespołów zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Zawody odbędą się na boisku przy ul. Włodkiej o godz. 2 popoł. Mistrz Łodzi wystawia swój najsilniejszy skład drużyny. Zawody zapowiadają się nadzwyczaj emocjonująco, tymbardziej, że widzowie będą starali się dowiedzieć, że poprzedni wynik był zasłużonym.

W Rosji nawet sport jest na usługach propagandy komunistycznej.



Sportowa drużyna młodzieży czerwonej maszeruje ulicami Leningradu

Bezcenna zdobycz sportu polskiego. Ustawa o obowiązku wychowania fizycznego młodzieży.

Dnia 13 listopada r. b. rada ministrów powzięła uchwałę, która w wychowaniu fizycznym naszego narodu odegra rolę zasadniczą.

Uchwała rady ministrów o obowiązku powszechnego wychowania fizycznego młodzieży w obecnych czasach karlenia i wyradzenia się ludzkości jest zdobyczą równie ważną, jak obowiązek powszechnego nauczania. To też sportowcy polscy przyjąć ją muszą z całym entuzjazmem, tymbardziej, że ustawa ta wejdzie w dniach najbliższych w życie.

Realnie sprawa przedstawia się w ten sposób, że poczynając już od dnia

1 grudnia r. b. w klubach i stowarzyszeniach sportowych wprowadzone będą obowiązkowe lekcje gimnastyki, boksu i szermierki dla członków rekrutujących się z młodzieży szkoleni.

Zorganizowanie całej akcji powierzone zostało ministrom; spraw wojskowych i oświecenia publicznego przy współudziale ministra spraw wewnętrznych oraz przeznaczona została na ten cel do końca roku 1926 pewna kwota pieniężna. W ten sposób została nareszcie rozwiązana najwięcej paląca sprawa, jaką jest wychowanie sportowe młodzieży.

Wszystkie stronnictwa sejmowe opowiedziały się za subsydują na Olimpiadę

W związku z dyskusją nad budżetem Rzeczypospolitej polskiej na rok 1927, Rzeszyone zostaną do tego budżetu odpowiednie sumy na wyjazd ekspedycji olimpijskiej do Amsterdamu w r. 1928.

Subsydują olimpijskie podzielone zostanie na dwie raty. Pierwsza rata wstąpienia będzie do budżetu państwowego, jak już zaznaczyliśmy wyżej, na r. 1927,

druga połowa subsydują na rok 1928. Komunikują nam również ze sier sejmowych, że za tem subsydują opowiadają się zgodnie wszystkie stronnictwa sejmowe. Sprawa subsydują na olimpiadę w roku 1928 była już poruszana na pierwszym kongresie sportowych w roku 1923, jednakże dopiero w roku bieżącym zyskuje realne podstawy.

Zawody strzeleckie dla młodzów na strzelnicy Ł. K. S.

Lódź, 25 listopada.

Wskutek uzyskania słabych wyników na ostatnich zawodach strzeleckich, które odbyły się na strzelnicy w parku sportowym Ł.K.S. dla młodzów, zawody te w najbliższą niedzielę o godz. 10-ej rano zostaną powtórzone. Zawody dostępne są dla młodzieży tak zrzeszonej, jak i nie do lat 18 włącznie. Warunki są następujące: strzelnica 50 mtr., broń małokalibrowa, karabin lub flower,

ilość oddanych strzałów 10 na jedną tarczę, maksimum może być wyszerzone 30 naboju na 3 tarcze, przyczem najlepsza tarcza oddana zostaje do konkursu. Minimum uzyskanych punktów 50.

Pozatem dowiadujemy się, że zwycięzca tego konkursu strzeleckiego otrzyma od kierownictwa strzelnicy dyplom, stwierdzający, że uzyskał mistrzostwo młodzów w dniu 28 listopada 1926 roku.



Stoimy w przededniu najpotężniejszej premjery sezonu 1926 27!!!
Wspaniała epopea Miłości, Grzechu i Śmierci

FAUST

w którym rolę Szatana. Mefista gra najgenialniejszy tragicz świata

Emil Jannings

CASINO.

zabłyśnie niebawem w całej swej okazałości i potędze na ekranie kino-teatru

Prezydent Francji, Doumergue jest dumny, że był dziennikarzem.

Paryż, 24 listopada

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowego domu dziennikarzy. W uroczystości otwarciu wziął udział prezydent Doumergue, który wygłosił

dłuższe przemówienie, wskazując na doniosłą rolę prasy.

W końcu oświadczył prezydent, iż czuje się szczęśliwy, że sam, jako b. zawodowy dziennikarz może się zaliczyć do rodziny dziennikarskiej.

Skandal polityczny o subwencjonowanie pisma. Centrum i demokraci grożą wystąpieniem z koalicji rządowej.

Berlin, 24 listopada

Sprawa subwencjonowania przez rząd pisma „Deutsche Allgemeine Zeitung”, które w ostry sposób występowało przeciw centrowcom i demokratom, choć na-

leża do większości rządowej wywołała wielki skandal w świecie politycznym.

Centrum i demokraci grożą wystąpieniem z rządu i rozbięciem koalicji rządowej.

Groźny bunt Indjan.

Waszyngton, 24 XI 26. Agencja K. B.

Indjanie doprowadzeni do ostateczności krzywdzącą polityką komisji w Waszyngtonie, powstali zbrojnie przeciwko białym, rabując ich mienie i dobytek.

Jeżeli Prezydent nie położy kresu tym napaściom, wyniknie nowa wojna z czerwonoskórymi „Bitwa pod Lincolnem” od dziś w kinie „CZARY”.



Groźny pożar w cementowni pod Krakowem.

Kraków, 24 listopada

Wczoraj późnym wieczorem wybuchł groźny pożar w cementowni „Liban” w Borku pod Krakowem. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, pożar zdołano zlokalizować. Pomimo to straty wskutek pożaru są bardzo poważne. Zupełnie doszczętnie spłonął dach nad młynami cementowni. Wewnętrzne urządzenia ocalały dzięki konstrukcji żel-betonowej.

Ostatnie Dni Pompei.

Wyszukana PERWERSJA ROZKOSZY i NIEWIDZIANY SZAL ŻYCIA i UŻYCIA
najbliższa premiera „Reduty”.

Więźniowie.. w spisku szpiegowskim. Kradzież francuskich dokumentów wojskowych.

Paryż, 24 listopada
W Melun, pod Paryżem, z drukarni więziennej, gdzie drukowane były tajne wojskowe dokumenty, dwu więźniów skradło ważne papiery i oddało je znanej komunistce Marji Pigneray, która ostatnio odbywała kilkakrotne podróże do Moskwy.

Kradzież została wykryta; dokumenty odebrano. W związku z tą sprawą aresztowano 60 osób.

Lot Paryż—Madagaskar. Znany lotnik francuski Bernard ukończył swój lot Paryż—Madagaskar. Przebył on przestrzeń 15 tysięcy kilometrów. 14-letni chłopiec popełnił 15 kradzieży.

Berlin, 24 listopada
Policja aresztowała dziś 16-letniego chłopca Franka, który już od roku grasował w centrum Berlina i okradał mieszkania bankierów oraz posłów. W ciągu swej działalności popełnił on 15 kradzieży.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr med S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8-2 (6-3). Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul Piotrkowska 255 m. 41 -a oficyna 2 piętro

Dr. Zeligsonowa

przeprowadziła się na ul Piotrkowską 84 Akuszerka, chor. kobiece, weneryczny (wyłącznie u kobiet) porady dla kobiet ciężarnych, usuwanie włosów elektrolizą przyjmuje od 11 i pół do 1 i 4-7;

PATEFONY, PŁYTY
„Polton”
Piotrkowska 47.

Lustra
WYTWORNI LUSTER
TELEFON N° 40-61
ALFRED JESSENER
ŁÓDŹ, JULIUSZA 20

Pas biodrowy

guma kombinowany, zastosowany do terazniejszych wymagań mody, specjalność dla pań obciążonych nadmierną tuszą,
Polecą Pracownia Gorsetów „MARTA”
ul. Piotrkowska 109, front, II piętro



Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotynowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio—bo w prywatnym mieszk.

Głoszenia drobne

porządca—mka- sent, zatrudniony obecnie w branży mącznej, ze znajomością u ch żeściańskich piekaczy, poszukiwany. Oferty sub „Energiczny”

oklen spożywcze, nadający się na olej, do sortowania. Ul Gdańska 64 26

ubowie trwałej, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt”. Nawrot 15, I. p. 10/19

Najnowszy szlagier doby obecnej!!

„Sońka złota Rączka”

Fascynująca sensacja awanturicza w 12 aktach, ilustrująca niesamowite dzieje sławnej milionerki—awanturnicy.

W roli głównej: **Vilma Banki** nieodłączna partnerka Rudolfa **Georges Aleksandr**
Fenomenalna Valentino oraz bożyszczce kobiet

Niewidziany przepych wystawy!

Ostatnie nowości sezonowe!

Kolosalne tempo akcji trzyma widza w silnym napięciu!

GRAND KINO
Clou sezonu!

KINO TEATR
CZARY

Dzisiaj wielka Premiera!
Rekordowa Sensacja!
Niewywała atrakcja!

Najpotężniejszy superszlagier Ameryki Bitwa pod Lincolnem

(Krwia zamazane winy) — z udziałem wojsk amerykańskich i szczepów Indian.

W rolach głównych **Kenneth Harlan** najsynniejszy — **Madge Belamy** bożyszczce Ameryki i Europy.

Nad program Komedja amerykańska w 2-ach aktach

Orkiestra powiększona. — Początek o godzinie 4.30 po poł. w soboty i niedziele o 2-jej po poł.
Bilety wolnego wejścia nie ważne!

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej